

REFLEKSJE NAD UPADKIEM. Byliśmy pomnikiem i żyliśmy w przekonaniu, że pomnika oporu przeciwko komunistom nikt nie ruszy. Ekonomia wtedy nie miała głosu. Próbowałem przekonywać kolegów, że czasy się zmieniły i że trzeba przeprowadzić zmiany. Bez skutku. Naprzeciwko nas była Gdańska Stocznia Remontowa. Tam związkowcy zgodzili się na restrukturyzację. Naszej stoczni nie ma, a oni zatrudniają 8500 osób i dobrze prosperują. Czy ktoś widział, żeby palili opony i bawili się w politykę? Nikt nie krzyczy, że PiS jest zły albo Platforma Obywatelska jest zła. Jest tam bardzo mądry przewodniczący, który pilnuje układów pracy, płac, warunków pracy. Trzeba mieć szczęście, żeby trafić na porządnego przewodniczącego. Okazuje się, że jeżeli postawi się na ekonomię, można zbudować stabilną firmę – mówi Jerzy Borowczak w rozmowie z Nowym Górnikiem.

ROZMAWIA: SŁAWOMIR STARZYŃSKI

► **NOWY GÓRNIK: Kiedy rozmawia pan o Stoczni Gdańskiej, podobno marzy pan o podróżach w czasie. Co zmieniłby pan, żeby móc uratować tę firmę-symbol?**

JERZY BOROWCZAK:

Gdyby dało się cofnąć czas, pewnie starałbym się postępować inaczej. Może zaangażowałbym specjalistów, którzy przekonywaliby załogę, że aby przeżyć, zmiany są konieczne. Na początku lat 90. XX wieku stocznia miała być wielka, bo obaliliśmy komunizm. Zajmowała 160 hektarów, zatrudniała 17 tysięcy pracowników. Ośrodki wczasowe, kolonijne, kluby sportowe, autokary dowożące pracowników, własna tużarnia świń, szpital, ośrodki wypoczynkowe. Mieliliśmy tego bardzo dużo i nikt nie chciał z niczego zrezygnować. Stoczniovi krzykacze nie pozwalali na żadne zmiany. Trudno było przenieść ludzi z budynku do budynku. Na przykład pracownicy biura konstrukcyjnego protestowali przeciwko przeprowadzce, bo musieliby pokonać dodatkowy kilometr do nowej siedziby. Obsługa holowników doszła do wniosku, że należy im się tak zwana karta stoczniowa i karta marynarza. Karta stoczniowa – ponieważ są pracownikami stoczni, a karta marynarza – bo płynąją na holownikach.

Byliśmy pomnikiem i żyliśmy w przekonaniu, że pomnika oporu przeciwko komunistom nikt nie ruszy. Ekonomia wtedy nie miała głosu. Próbowałem przekonywać kolegów, że czasy się zmieniły i że trzeba przeprowadzić zmiany. Bez skutku. Naprzeciwko nas była Gdańska Stocznia Remontowa. Tam związkowcy zgodzili się na restrukturyzację. Naszej stoczni nie ma, a oni zatrudniają 8500 osób i dobrze prosperują. Czy ktoś widział, żeby palili opony i bawili się w politykę? Nikt nie krzyczy, że PiS jest zły albo Platforma Obywatelska jest zła. Jest tam bardzo mądry przewodniczący, który pilnuje układów pracy, płac, warunków pracy. Trzeba mieć szczęście, żeby trafić na porządnego przewodniczącego. Okazuje się, że jeżeli postawi się na ekonomię, można zbudować stabilną firmę.

► **Jest pan kombatantem walki z komuną. Zna pan wszystkich, którzy ją obalali. Dlaczego teraz pan i pańscy koledzy nie potraficie przekonać swoich kumpli albo znajomych, żeby zastanowili się. Dlaczego tak trudno o rozsądek?**

– Rozsądek to był w statucie Solidarności z 1980 roku. Na czele związku stawał przewodniczący, który mógł kierować nim przez dwie kadencje. Jedną kadencję miał poświęcać na to, aby zostać wybranym na drugą.

To oznacza, że musiał walczyć o ludzi. W czasie drugiej kadencji miał zrobić coś bardzo pożytecznego, żeby przejść do historii.

► **Tak jak to jest w tradycji amerykańskich prezydentów.**

– Tak. Niestety obecny statut pozwala na bycie przewodniczącym do grobowej deski. Tak też jest w innych związkach. W regionach wielu członków władz jest działaczami związkowymi, a ich zakładów pracy już od dawna nie ma. Dokąd oni mają wrócić? Na przykład dokąd wróci Piotr Duda, przewodniczący Solidarności? Jego zakładu pracy już nie ma. Działacze bez zakładu pracy chcą być przywódcami za wszelką cenę. Jeżeli pojawi się ktoś, kto będzie głośniej krzyczał i więcej się domagał, to oni przegrają. Dlatego muszą przelicytować krzykaczy. Jeżeli przegrają z głośniejszymi rywalami, to co będą robić w życiu?

► **Pamięta pan balladę z 1980 roku ze strajków na Wybrzeżu, która była nieoficjalnym hymnem Solidarności? Nie mam teraz czasu dla siebie/Nie widziała cię długo matka/ Jeszcze trochę poczekaj, doróżnij/Opowiemy ci o tych wypadkach...**

– ...O tych ludziach, którzy poczuli/ Że są teraz właśnie u siebie/Solidarnie walczyć o dzisiaj. I o jutro także dla ciebie. Oczywiście, że pamiętam. Mam dwóch synów. Nie interesują ich moje wspomnienia. Nudzi ich kłótnia o to, czy Wałęsa był agentem Bolkiem, i spory o to, kto bardziej zasłużył się w walce z komunizmem. Ja mogę po 10 razy oglądać „Człowieka z żelaza” albo „Robotników 80”. Oni nie bardzo rozumieją, czym ja się tak wzruszam.

► **Jak w tym ogłupieniu, kombatanckich sporach i powrotach do wydarzeń sprzed kilkudziesięciu lat odnaleźć odrobinę normalności i rozsądku?**

– Coraz bardziej przekonuję się do tezy, że jedyną nadzieją w biologii. My, kombatanci, zaczniemy wymierać. Nasze miejsca zaczną zajmować młodzi. Lech Wałęsa często o tym mówi. W wielu sprawach nie zgadzam się z nim, ale w tym przypadku przyznaję mu rację.

► **W Jastrzębiu-Zdroju, mieście-symbolu walki z komuną, dochodzi do sytuacji, w której stają kopalnie JSW SA, bo prezes stał się głównym wrogiem dla działaczy związkowych. Związki bronią ostatniego symbolu. Nie ma stoczni: Szczecińskiej i Gdańskiej. Zostali tylko oni i historia porozumień jastrzębskich. Pan uważa, że rzeczywiście bronią symbolu?**

– Dla mnie jest to sytuacja nie do przyjęcia. Kiedy byłem przewodniczącym Solidarności w Stoczni Gdańskiej, przychodzili do mnie pracownicy i mówili, że trzeba odwołać

Byliśmy myśleliśmy



Górnicy protestujący przed siedzibą zarządu JSW SA byli przekonani, że jeśli odejdzie prezes Jarosław Zagórowski, to

Byliśmy pomnikiem i żyliśmy w przekonaniu, że pomnika oporu przeciwko komunistom nikt nie ruszy. Ekonomia wtedy nie miała głosu. Próbowałem przekonywać kolegów, że czasy się zmieniły i że trzeba przeprowadzić zmiany. Bez skutku.

jakiegoś kierownika wydziału. Tłumaczyłem, że nie może tak być, że pracownicy decydują o tym, jak zarządzać zakładem. To nieprawda, że kto głośniej krzyczy, ten ma rację. Domaganie się usunięcia prezesa spółki giełdowej jest poza jakimkolwiek kompetencjami związków zawodowych. Rozumiem, że liderzy związkowi mogą mieć do niego zastrzeżenia. Jednak to właściciele rozstrzygają, czy te zastrzeżenia są uzasadnione i czy odwołanie prezesa lub

zarządu jest uzasadnione. Czasy, kiedy można było domagać się odwołania prezesa tylko dlatego, że nie podoba się związkowcom, już dawno minęły.

► **Nie minęły. Proszę się uszczypnąć. To nie sen, to rok 2015 i w tym roku w JSW SA trwa strajk, bo załoga chce odwołać prezesa, a nikt z rządu nie chce zezwolić na taką decyzję.**

– Minister, który wywierałby naciski na radę nadzorczą, żeby odwołała prezesa, nie powinien być ministrem.

► **W roku 2014 wystarczało, że związki wysłały faks do Warszawy i byli odwoływani prezesi spółek górniczych.**

– Wiem, że byli odwoływani ci, którzy na przykład odpowiadali za wydobycie węgla złej jakości tylko po to, aby jakaś grupa mogła wziąć premię za wykonanie planu.

► **Albo w jakiś sposób obrazili, zbulwersowali albo rozżalili stronę społeczną.**

– Niezadowolony strony społecznej to żaden argument w podejmowaniu takich decyzji.